



Połowę apartamentu stanowi otwarta przestrzeń dzienna. Gdy rozsunie się jeszcze drzwi do gabinetu, który znajduje się za fotelami, światło i zieleni wpadają tu z trzech stron.

## *Skrojone* na miarę

W tych wnętrzach widać, że właścicielka i architekt lubią się, znają i cenią wzajemnie oraz dzielą zamiłowanie do eleganckiej prostoty oraz klasycznego wyrafinowania.

zdjęcia Hanna Długosz stylizacja Urszula Niemiro  
projekt Roland Stańczyk tekst Robert Pieńkowski



Część wypoczynkowa zaprasza nie tylko pięknymi, ale też superwygodnymi meblami jak sofa i fotele włoskiej marki Alberta. Stoliki z marmurowymi blatami od Eichholtz nadają spokojny prestiż przestrzeni, a kryształowe plafony Andromeda (Marchetti) dla salonu tym, czym są niczym biżuteria dla wieczorowej sukni.



**P**oznali się piętnaście lat temu. Iwona, właścicielka prezentowanego na naszych łamach apartamentu, oraz architekt Roland Stańczyk. Przedstawiła ich sobie wspólna znajoma, która pomyślała, że coś wyjątkowego powstanie z tej znajomości. Nie pomyliła się. Projektant bowiem współpracował z Iwoną przy wykańczaniu jej poprzedniego mieszkania. Oboje przyznają, że od początku między nimi zaiskrzyło. – W Rolandzie cenię to, że zwraca uwagę na detale, jest bardzo dokładny, cierpliwy – przyznaje

pani domu. – Iwona buduje klimat zaufania, współpracy i wzajemnego zrozumienia – rewanżuje się architekt. – Przy pierwszym projekcie Roland dał mi tak wiele komfortu, a w stworzonym wówczas wnętrzu mieszkało mi się świetnie i mimo upływu kilkunastu lat nie zestarzało się ono wcale – mówi właścicielka. Nic więc dziwnego, że gdy przyszedł czas zmian, nie wyobrażała ona sobie, by wystrój jej nowego apartamentu nie powstał wspólnie z Rolandem. – Moim marzeniem było stworzenie miejsca, które po prostu sprawi Iwonie wielką radość – przyznaje architekt.

**Wszystkie odcienie brązów, szarości i beżów zostały dobrane starannie i po wielu próbach tak, by już same te kolory budziły nastrój bezpretensjonalnej elegancji.**





Jednym z ulubionych akcesoriów pani domu jest żyrandol nad stołem jadalnianym. – Kryształ tak pięknie się mienia, gdy włączone jest światło – mówi Iwona.



Część tarasu od strony gabinetu zaaranżowano minisalon pod chmurką. Dzięki ogromnemu parasolowi można schronić się latem przed promieniami słońca lub jesienią przed deszczem.

W otoczeniu żywej zieleni pani domu wypoczywa się najlepiej.





Pod taką lampą jak ta marki Eichholtz każdy posiłek staje się wyjątkową ceremonią. Stół i krzesła zostały zrobione na zamówienie, a niezwykle odcień tapicerki krzesel był pieczołowicie wybrany we włoskiej manufakturze.



Cała kuchnia powstała na zamówienie. W okapie marki Elica odbija się lampa nad stołem jadalnianym.

**W każdym miejscu tego mieszkania zwraca uwagę finezyjna gra światła, faktur i barw.**

Apartament znajduje się w powstałym niedawno luksusowym budynku w jednej z warszawskich dzielnic willowych. – Gdy po raz pierwszy pojechałem obejrzeć mieszkanie, doceniłem urodę zewnętrznej bryły apartamentowca – wspomina Roland. – Postawiłem sobie jednak wtedy za cel stworzyć projekt, w którym wnętrza przyćmią samą architekturę. Tak właśnie powstało to zachwycające miejsce. Dla ogromnie dużo pracującej w domu Iwony jest ono nie tylko prywatnym biurem, nie tylko oazą wypoczynku, ale także życzliwą przystanią dla rodziny i przyjaciół. A wszystko to zanurzone w nadzwyczajnie wyrafinowanym otoczeniu. Zarówno pani domu jak i architekt mają szczególne oko do detalu. To też

ich łączy. Tutaj jednak detal nabrał szerszego znaczenia. Jest nim bowiem w skali makro na przykład imponująca lampa w jadalni od Eichholtz, perfekcyjnie cięta i fazowana francuska jodełka na podłodze w ciekawym, nowoczesnym odcieniu czy subtelny kolor ścian w salonie, który odcieniem przypomina mocno rozwodnione kakao. Natomiast w skali mikro to biżuteryjne zastosowanie polerowanej stali nierdzewnej, która pojawia się na rozmaitych meblach czy w elementach architektonicznych jak framugi drzwi. Takich smaczków jest w apartamencie mnóstwo. Można je zobaczyć dopiero wtedy, gdy człowiek znajdzie wystarczająco dużo czasu, by rozsmakuje się w tym projekcie. Tu po prostu nie da się nudzić.



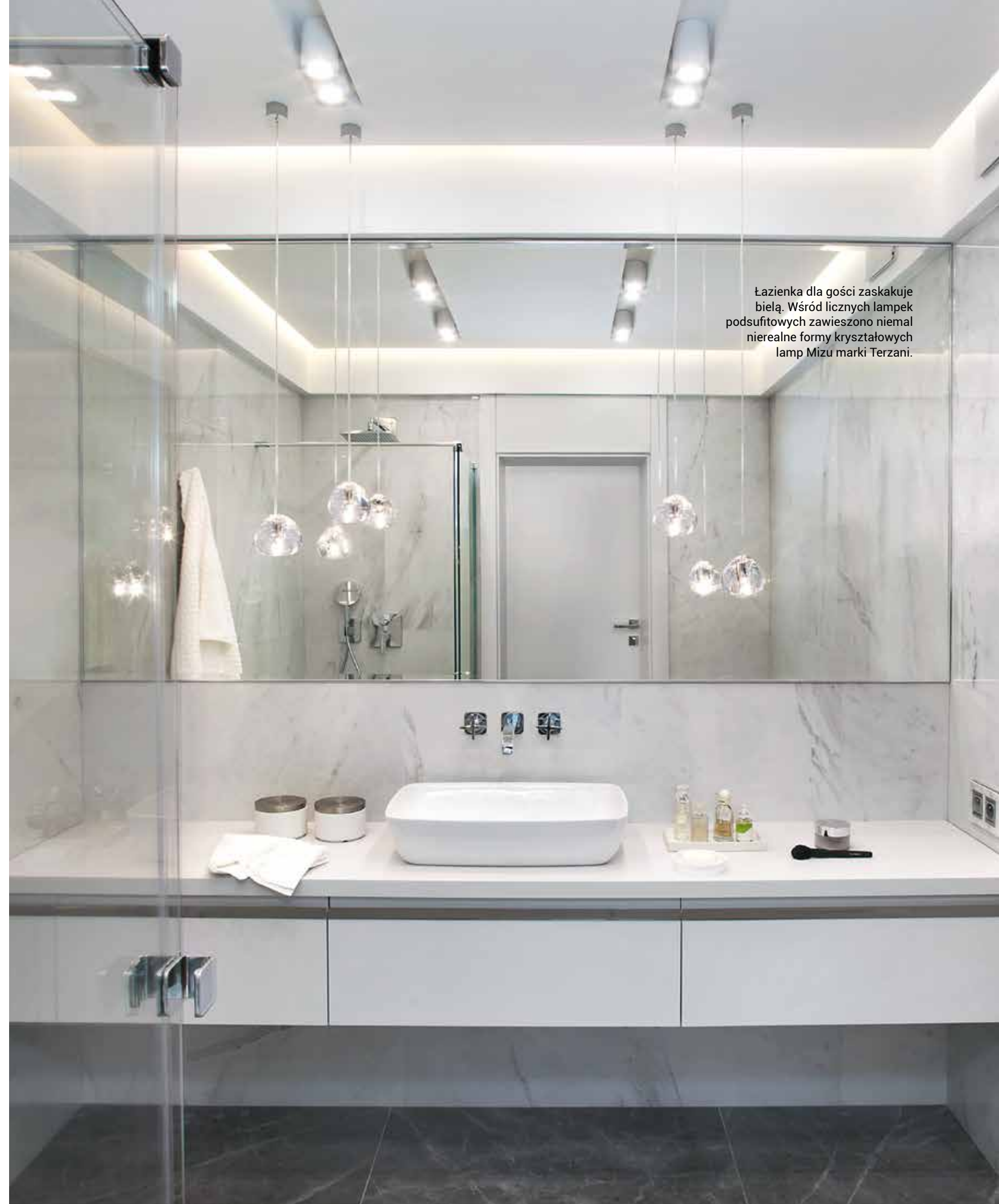


Roland długo szukał mebli, które pasowałyby do jego wizji gabinetu pani domu. Dopiero podczas wizyty na tragach w Mediolanie wypatrzył biurko, krzesło i pomocnik marki Artisan o niezwykle szlachetnych liniach.



Łóżka od Nap wygląda jak wyspa spokoju. Nad nią wisi plafon Siam od Bover.

Pani domu jest dumna, gdy gościom udaje się czasem dostrzec te detale, sama bowiem zachwyca się tutaj wszystkim. Jest jednak jedna rzecz, która szczególnie stała się bliska jej sercu. To podłoga w holu. – Zanim powstał projekt, wyobrażałam sobie, że będzie to po prostu gładka szara płaszczyzna. Gdy Roland zaproponował imponującą mozaikę wielkoelementową, która nawiązuje do podłóg pałacowych, nie wiedziałam, czy obrał dobry kierunek. Jednak kiedy pokazał mi wizualizację, natychmiast się z nim zgodziłam – opowiada Iwona. Tu bowiem w czarowny sposób łączy się prostota z bogactwem i klasyka z nowoczesnością. Meble, dekoracje, akcesoria, tkaniny i kolory prowadzą ze sobą interesujący dialog o tym, dlaczego zazwyczaj mniej znaczy więcej, ale czasem więcej znaczy lepiej. ●



Łazienka dla gości zaskakuje bielą. Wśród licznych lampek podsufitowych zawieszono niemal nierealne formy kryształowych lamp Mizu marki Terzani.





Roland twierdzi, że hol to wizytówka domu. W tym apartamencie postanowił, że owa wizytówka na każdym zrobi oszałamiające wrażenie.